

Halina Parafianowicz
Uniwersytet w Białymstoku

LWOWSKI „STER” I JEGO AMERYKAŃSKIE FASCYNACJE: 1895–1897

Dwutygodnik „Ster” wychodził we Lwowie w latach 1895–1897, a potem w Warszawie (1907–1914). Jej inicjatorką i twórczynią była Paulina Kuczalska-Reinschmit, działaczka społeczna i sufrażystka, jedna z najbardziej znanych i zasłużonych społeczniczek na przełomie XIX i XX wieku.

Paulina Kuczalska (1859–1921) pochodziła z zamożnej rodziny szlacheckiej. Na jej wychowanie duży wpływ miała matka (jedna z Entuzjastek Narcyzy Żmichowskiej), która zapewniła córce bardzo staranne wykształcenie domowe. Jej nieudane małżeństwo ze Stanisławem Reinschmitem szybko się rozpadło (1885), a młoda rozwódka, dzięki rodzinnym funduszom, podjęła edukację za granicą. Studiowała nauki ścisłe w Genewie i Brukseli, doskonaliąc też znajomość języka francuskiego i niemieckiego¹. Biernie też znała angielski i włoski, co okazało się jej bardzo pomocne w późniejszych kontaktach z międzynarodowym ruchem kobiecym.

Podczas pobytu za granicą Paulina Kuczalska nawiązała kontakty z Marią Szeliwą, a przez nią z działaczkami międzynarodowego ruchu kobiecego, co wpłynęło na jej żywsze zainteresowanie się tymi kwestiami. W 1889 roku wzięła udział w Międzynarodowym Kongresie Kobiet, poznając tam wiele zachodnich sufrażystek. Po powrocie do Warszawy utworzyła Unię Kobiet i prowadziła – nawiązując do Narcyzy Żmichowskiej – salon. Spotykały się tam

¹ A. Górnicka-Boratyńska, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji*, Izabelin 2001, s. 90; K. Mróz, *Hetmanka ruchu kobiecego* (www.feminoteka.pl/muzeum/readarticle.php?article_id=1) (data pobrania 22 marca 2011).

pisarki, publicystki, artystki i społeczniczki, które chętnie i z zaangażowaniem dyskutowały kwestie kobiece, jak również w ogóle ówczesne problemy społeczne. Uczestniczkami tych spotkań były między innymi Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Maria Dulębianka². Wiele uwagi poświęcano zwłaszcza kwestiom kształcenia dziewcząt, zarówno w kraju, jak i za granicą, pracy zawodowej kobiet i ich karier, także naukowych³.

Kuczalska-Reinschmit była zaangażowaną aktywistką, jedną z pierwszych radykalnych bojowniczek ruchu kobiecego na ziemiach polskich. W przeszłości była również założycielką Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (1907). Jako publicystka i redaktorka „Steru”, pierwszego polskiego pisma poświęconego walce o prawa kobiet, wywarła ogromny wpływ na profil i tematykę podnoszoną na jego łamach, jak też na ruch kobiecy w Galicji i w ogóle na ziemiach polskich. Skupiła wokół „Steru” grono wybitnych społeczników i ważne osobistości literatury z końca XIX wieku⁴. Wiele miejsca w piśmie poświęcano sprawom oświaty i edukacji oraz kwestiom równouprawnienia kobiet, zwłaszcza w ich dostępie do pracy i nauki.

Przyjrzyjmy się pokrótce pismu i podnoszonej przez niego tematyce amerykańskiej, tym bardziej że miało ono duży wpływ na ruch kobiecy oraz klimat intelektualny ówczesnego Lwowa. Pierwszy numer „Steru”, jak wynika z tytułu, dwutygodnika „dla spraw wychowania i pracy kobiet” ukazał się we Lwowie z datą 30 listopada 1895. Redaktorką naczelną pisma była Paulina Kuczalska-Reinschmit, a wydawczynią i osobą odpowiedzialną za prace redakcyjne – Leontyna Jezierska. Redakcja mieściła się we Lwowie przy ulicy Piekarskiej 8.

W numerze inauguracyjnym w piśmie przewodnim starano się przedstawić stanowisko redakcji w szeroko rozumianej kwestii kobiecej, a zwłaszcza w odniesieniu do pracy zawodowej kobiet. Jak stwierdzono, było to jedno z ówczesnych zawiłych zagadnień społecznych, bowiem praca zawodowa pań budziła bardzo rozmaite reakcje także ich samych. Jak pisano:

Wszyscy zgadzają się, że najważniejszym zadaniem kobiety jest wychowywać swoje dzieci. Lecz jedni, w imię macierzyńskich obowiązków, chcą kobietę usunąć od

² Artystka wiele pisała na temat aktywności artystycznej kobiet i domagała się ich dostępu do Szkoły Sztuk Plastycznych w Krakowie. W roku 1908 była pierwszą Polką, która demonstracyjnie wystartowała w wyborach do Sejmu w Galicji.

³ K. Mróz, dz. cyt.; E. Pętkowska, „Ster” lwowski jako wyraz nowoczesnych poglądów środowiska kobiecego we Lwowie, [w:] *Modernistyczny Lwów. Teksty życia, teksty sztuki*, red. E. Paczoska i D. M. Osiński, Warszawa 2009.

⁴ Z. Sokół, *Lwowskie dziennikarki, redaktorki, wydawczynie, 1783–1919*, [w:] *Kraków i Lwów w cywilizacji europejskiej*, red. J. Purchla, Kraków 2003; A. Górnicka-Boratyńska, dz. cyt., s. 6.

wszelkiej pracy zarobkowej, nie kształcić jej umysłu, trzymać zdala od wiru społecznego życia, nie rozpalać jej serca miłością dla idei by, ani cząsteczki jej ukochania, ani cząsteczki jej czasu nie oderwać od celu głównego, nie osłabić sił fizycznych tak bardzo potrzebnych.

Tymczasem drudzy, w imię tychże samych obowiązków, domagają się wręcz przeciwnie najgruntowniejszego i obszernego wykształcenia dla matek, twierdząc, że nawet racjonalnemu fizycznemu wychowaniu nie podoła dziś kobieta pozbawiona gruntowych podstaw wiedzy tem więcej, jeśli ma być istotnie wychowawczynią umysłu i serca swoich dzieci, to posiadając wykształcenie, musi ona jeszcze żyć życiem szerszym, w znajomości spraw ogólnych, w zrozumieniu i kochaniu wzniosłych idei, czerpiąc pierwiastki szlachetne dla zaszczerpienia ich młodocianym pokoleniom. Dowodzą, że dopiero tak uzdolniona matka może rozwinąć w całej sile swój wpływ dodatni.

Pracę zarobkową i obywatelską kobiety uważają niektórzy za zamach na jedność rodziny i za niekorzystne dla nich samych współzawodnictwo z mężczyznami. Podczas gdy inni w pracy i samodzielności kobiecej widzą potężną dźwignię, która podnosi umysły kobiet ponad sferę strojów i salonowych próżnostek, uczy je poważniej zaopatrywać się na obowiązki rodzinne a przy tem jest czynnikiem głęboko sięgającym w życie społeczne, hamulcem dla różnych namiętności, lekarstwem na wiele nędz dziś trapiących ludzkość.⁵

I dodawano, że to w interesie całego społeczeństwa było wnikliwe zbadanie warunków pracy kobiet i ich uregulowanie „drogą wspólnych usiłowań kobiet i mężczyzn”. Na koniec głoszono, że: „W tej arcymozolnej i trudnej pracy cóż powinno nam być sterem? Zgłębienie przeszłości, – obiektywne badanie zjawisk, jakie nam dzisiejsza doba przynosi, – zestawienie zdobywanych przez naukę pewników – a nade wszystko traktowanie całej sprawy nie z punktu kompromisów, lecz etyki i prawdy oraz rzetelnej sprawiedliwości”⁶. Wydaje się, że w tym jasno i precyzyjnie zapowiedzianym *credo* zawiera się tematyka tak bliska Kuczalskiej-Reinschmit i jej współpracowniczkom. Świadczą o tym kolejne numery „Steru” i w ogóle aktywność ówczesnych liderek skupionych wokół niego we Lwowie.

Przyjrzyjmy się pokrótce pismu, które w założeniu było dwutygodnikiem, choć na początku ukazywało się trochę nieregularnie (drugi numer wyszedł po miesiącu), ale potem ukazywał się raczej systematycznie (z wyjątkiem zakłóceń spowodowanych strajkami) – a więc 10 i 25 każdego kolejnego miesiąca⁷. W okresie wakacyjnym zmniejszano jego objętość, by potem te różnice

⁵ „Ster”, nr 1 (30 listopada 1895), s. 1.

⁶ Tamże, s. 2.

⁷ „Ster”, nr 2 (25 grudnia 1895), s. 32. Redakcja wyjaśniała, że: „Dla wyrównania prenumeraty numer 1-szy „Steru” z datą 30. listopada, zaliczony zostaje na grudzień, a wniesiona prenumerata, rachować się będzie od grudnia”.

wyrównać⁸. Pierwszy numer „Steru” liczył 16 stron i kolejne też miały podobną objętość, choć zachowano ciągłość paginacji, a więc nr 2 zaczynał się na stronie 17. Schemat pisma był w zasadzie ustalony na początku i w pierwszym roku pozostał bez większych zmian. Było ono zorganizowane w ośmiu działach: I. Artykuły naukowe, społeczne i pedagogiczne; II. Beletrystyka; III. Poezje; IV. Artykuły literackie, recenzje i sprawozdania artystyczne; V. Działalność stowarzyszeń; VI. Artykuły informacyjne; VII. Artykuły gospodarcze oraz VIII. Korespondencje i przeglądy.

Warto zauważyć, że bodaj najbardziej rozbudowane były działy I (a więc artykuły naukowe, społeczne i pedagogiczne), gdzie pisała nieraz sama Kuczalska-Reinschmit, Maria Dulębianka, Anna Lewicka, A. Wyczółkowska, także Piotr Chmielowski, dr Bronisław Trzaskowski, oraz V, VI i VII. W tym ostatnim dziale (gospodarczym), od pierwszego numeru pisała Lucyna Ćwierczakiewiczowa⁹, już wówczas niezwykle popularna i powszechnie znana (dzisiaj byśmy powiedzieli celebrytka). Ta „narodowa kucharka”, jak ją nazywano, bardzo poczytna autorka przewodników kucharskich i rozmaitych poradników, gościła sześć razy w lwowskiej edycji „Steru”.

W jednym z pierwszych numerów pisma zamieszczono życzenia noworoczne w postaci wiersza, który pozwolę sobie zacytować. Autor, zastanawiając się nad bilansem roku poprzedniego, wyrażał głęboką nadzieję i wiarę, że nowy będzie korzystniejszy. Oddajmy mu głos:

O Roku Nowy! Dziewięćdziesiąty szósty!
 Nie wiem czy będziesz chudy albo tłusty,
 Krzywy czy prosty, błydy czy rumiany...
 I mniejsza o to; ale, mój kochany,
 Wypada abyś miał rozsądku nieco.
 Twój przodek, pytam się, czym świecą?
 Ten i ów stworzył niby to i owo,
 Lecz niekoniecznie przystojnie i zdrowo.
 Tak, że ich dzieła równe niemal zeru,
 A wiecie dlaczego? – Bo nie mieli steru.
 Steru nie mieli, szli oślep do mety.
 Tyś już szczęśliwszy. Patrz! Oto kobiety,
 Te w sferze wdzięku, poświęcenia, cnoty...
 Słoneczne blaski siejące istoty,
 Swój „Ster”, bezpłatnie niosą tobie w darze,

⁸ „Ster”, R. II. Nr 15 (10 lipca 1897), s. 230.

⁹ Izabela Wodzińska poświęciła jej rozprawę doktorską pt. *Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Kobieta niekonwencjonalna*, obronioną w kwietniu 2011 na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Skłoń że się pięknie, jako zwyczaj każe,
 Czytaj go pilnie, i idź jego torem.
 Co gdy uczynisz, ręczę ci honorem,
 Że dasz ludzkości radość i słodycze,
 Czego wszem wobec i każdemu życzę¹⁰.

Należy też zauważyć, że w różnych działach pojawiało się sporo informacji ze świata, co było poważnym atutem pisma nawiązującego do założeń programowych i działalności oraz sukcesów międzynarodowego ruchu kobiecego. Można więc było przeczytać o aktywności i prawach kobiet w Finlandii, kolegiach żeńskich w Ameryce, czy prawach politycznych kobiet w Austrii¹¹. Pewien zrząd informacji można też było uzyskać o funkcjonowaniu związków kobiecych w Anglii i Niemczech, szkołach dla dziewcząt w Rosji i Francji, jak również o obradach Międzynarodowego Kongresu Kobiet w Berlinie¹². Wydaje się, że polski ruch emancypacyjny czerpał przede wszystkim z doświadczeń brytyjskich i amerykańskich aktywistek, tym bardziej że sporo w tym czasie publikowano na temat edukacji i aktywności zawodowej Brytyjek i Amerykanek¹³.

Z późniejszej działalności Kuczalskiej-Reinschmit, między innymi z jej udziału w międzynarodowych kongresach kobiet, wynika, że miała ona rozległe kontakty na Zachodzie Europy, także w USA (w tym ze słynną sufrażystką Susan B. Anthony, także Carie Chapman-Catt, Elizabeth Cady Stanton). Warto podkreślić, że Amerykanki były niezwykle aktywne w światowym ruchu kobiecym, biorąc systematycznie udział w kolejnych spotkaniach, zjazdach, kongresach etc. Poczynając od spotkania w Seneca Falls w 1848 roku i ogłoszonego tam programu, często służyły za wzór kobiecej aktywności na rzecz równości płci, pełnych praw obywatelskich, dostępu do szkół i pracy zawodowej.

¹⁰ *Do Roku Nowego 1896*, „Ster”, nr 3 (10 stycznia 1896), s. 34. Autorem wiersza był zapewne satyryk Mikołaj Biernacki-Rodoć, goszczący czasem w piśmie. Był on członkiem Lwowskiego Koła Artystyczno-Literackiego, które 28 marca 1897 zorganizowało jego Jubileusz. W imieniu kobiet zabierała głos redaktorka „Steru”.

¹¹ *Ruch kobiecy w Finlandyi*, „Ster”, nr 15 (10 lipca 1896), s. 235; Z. Poznański, *Prawa polityczne kobiet wobec ustawodawstwa austriackiego*, nr 20 (25 września 1896).

¹² *Związek przemysłowy kobiet angielskich*, „Ster”, nr 4 (25 stycznia 1896); *O szkołach żeńskich w Rosyi i we Francyi*, nr 18 (25 sierpnia 1896); *Międzynarodowy kongres w Berlinie dla prac i usiłowań kobiecych*, nr 12 (21 maja 1896) i w numerach 21–24.

¹³ Patrz: Alice Zimmern, *The renaissance of girls' education in England*, 1898; Christine Sinclair Bremner, *Education of girls and women in Great Britain*, 1897. Warto dodać, że praca Alice Zimmern, *Methods of education in the United States*, 1894 ukazała się w 2008 w postaci reprintu; Sara Annie Burstall, *The education of girls in the United States*, 1894. Sprawami edukacji Amerykanek zajmowały się pilnie organizacje kobiece, zwłaszcza National Council of Women.

Anthony, zasłużona już wtedy sufrażystka i autorka głośnej pracy¹⁴, ponoć w swoich wystąpieniach niekiedy lansowała użyteczność ówczesnych bicykli... dla emancypacji kobiet. Wizerunek pedałujących dam wystrojonych w krynoliny wykorzystywano chętnie zarówno w kampaniach na rzecz swobód politycznych, jak i w ruchu kobiecym. Co więcej, sam rower zrewolucjonizował, zdaniem wielu późniejszych badaczy, ruch sufrażystek, wpływając nie tylko na zmiany obyczajowe, ale przede wszystkim dał kobietom szansę, by poczuły się wolne. „Rower oferował im możliwości ucieczki. Dawał niezależność, otwierał nowe horyzonty, pozwalał zawierać nowe znajomości. Był szybki i nowoczesny, prawie nie wymagał konserwacji”¹⁵. Kiedy pierwsza kobieta wsiadła na rower okrakiem... dokonała się wielka rewolucja obyczajowa.

Pozwolę odnieść się do tematyki amerykańskiej goszczącej nieraz na łamach „Steru”. W ostatnich dekadach XIX wieku – w związku z rozległą kolonizacją amerykańskiego Zachodu i przyśpieszoną industrializacją kraju – zaoceaniczna republika stała się „ziemią obiecaną” dla rzeszy imigrantów, także z ziem polskich, szukających tam lepszego losu. Temu też towarzyszyło wzrastające zainteresowanie Ameryką, którą opisywali zazwyczaj podróżnicy i publicyści, rozbudzając nierzadko fascynacje tym raczej mało znanym, acz legendarnym krajem.

Amerykę wśród Polaków popularyzowali odwiedzający ją podróżnicy, którzy potem pisali o niej prace pamiętnikarskie i podróżnicze. Swoją uwagę ograniczę do kilku autorów, których piarstwo o tym odległym i fascynującym kraju cieszyło się poczytnością i zainteresowaniem, kształtując w znacznym stopniu wiedzę, a ściślej wyobrażenie o nim. Wspomnijmy takie postaci, jak: Jakub Gordon¹⁶, Sygurd Wiśniowski¹⁷, Kalikst Wolski¹⁸, Roger Łubieński¹⁹. Część z nich publikowano najpierw w periodykach i prasie, w tym w „Kłosach”, „Głosie”, „Niwie”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Kronice Rodzinnej”, gdzie też pisali o Ameryce inni autorzy. Od 1872 roku do „Gazety Polskiej” korespondencje przesyłał ziemianin litewski, Julian Horain, zamieszkały w USA powieściopisarz i dziennikarz.

¹⁴ S. B. Anthony, *History of Women Suffrage, 1876–1885*, New York 1881.

¹⁵ B. Bathurst, *Kij w szprychy macho*, „Forum”, 11-17 kwietnia 2010, s. 32-35.

¹⁶ *Przechadzki po Ameryce*, Berlin 1866; tegoż, *Podróż do Nowego Orleanu*, Poznań 1866.

¹⁷ *Listy z Czarnych Gór, 1875 oraz Obrazki z życia amerykańskiego*, „Kłosy 1876, t. 23 (opublikowano je również w wersji książkowej w 1900 roku).

¹⁸ *Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki*, Lwów 1876.

¹⁹ *Listy z Ameryki*, Warszawa 1900 (ale po powrocie do kraju w 1874 publikował je w *Kronice Rodzinnej*).

Prace Jakuba Gordona, podróżnika i dziennikarza, naturalizowanego w USA, przybliżyły także wyobrażenia polskich czytelników o Ameryce. Sporo uwagi poświęcił on opisom miejsc, które odwiedzał, grupom religijnym, a zwłaszcza miejscu kobiet. Z uznaniem pisał o ich pozycji i udziale w życiu publicznym oraz szacunku, jakim je tam otaczano. Żartobliwie pisał o „wszechwładzy kobiet”, które są lepiej wykształcone i umieją z tego skorzystać²⁰.

Sporo uwagi Amerykankom poświęcił Łubieński, oburzając się na ich zbyt dużą, jego zdaniem, swobodę obyczajową. O emancypacji kobiet też wypowiedział się krytycznie, wyrażając swój sceptycyzm, czy to „przyniesie korzyść, albo jaką chwałę”. Pisał tak:

Dlatego widzimy tam panny i mężatki cisnące się chciwie do wszelkich zajęć, w których tylko siły ich fizyczne podolać mogą w konkurencji z mężczyznami. W sklepach, przy telegrafach, pocztach, fabrykach, restauracjach, drukarniach, w biurach rządowych i prywatnych, u adwokatów, kupców i bankierów, widzimy czysto ubrane niewiasty, wypełniające wszystkie obowiązki mężczyzn. Niektóre spełniają nawet urzędy publiczne, jak: doktorów, adwokatów i inne, za dyplomem rządowym. Miejsca, w których u nas kobiety nigdy nie bywają, jak na przykład giełdy, kazalnice po kościołach, zebrania publiczne itd., często bywają przez nie nawiedzane.²¹

Najciekawszym wszak opisem ówczesnych Stanów Zjednoczonych jest piarstwo późniejszego noblisty, Henryka Sienkiewicza. Jego *Listy z podróży do Ameryki* są pokłosiem dwuletniego pobytu pisarza na „ziemi Waszyngtona”. Od 1873 roku był on felietonistą „Gazety Polskiej”, gdzie pisał jako „Litwos”. Redaktor Edward Leo poznał się na jego talencie i udzielił mu niejako stypendium na wyjazd do USA, opłacając jego wyjazd w zamian za późniejsze felietony o tym kraju. Trzydziestoletni wówczas Sienkiewicz, jeszcze niezbyt znany literat, ale ciekaw świata i wrażeń, wyjechał tam w lutym 1876 roku i przebywał do marca 1878 roku. Oficjalnie wyjechał jako korespondent „Gazety Polskiej” na wystawę w Filadelfii z okazji 100-lecia USA, choć – jak powszechnie uważano – był to raczej pretekst, a na salonach warszawskich plotkowano o zupełnie innych i bardzo osobistych powodach wyjazdu²².

Zabawnie, z dużą przekorą i zapewne na zamówienie, bo był to aktualny i modny temat w Europie, pisał Sienkiewicz o Amerykankach. Sympatycznie wypowiadał się o nauczycielkach, które pełnią „prawdziwą misję”, wychowując dzieci i ucząc młodzież dobrych obyczajów. Amerykanki, jak pisał, lubią

²⁰ J. Gordon, *Przechadzki...*, s. 217-223.

²¹ R. Łubieński, *Listy...*, s. 46-47.

²² Z. Najder, *O „Listach z podróży” do Ameryki Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 1955, z. 1, s. 62.

się stroić, są nadzwyczajnie śmiałe i – choć mniej wykształcone niż Europejki – otoczone są czcią i szacunkiem rodaków. Jak pisał:

Szacunek, jakim tu otoczona jest kobieta, łatwo wyjaśnia się tym, że – mówiąc językiem handlowym – popyt tu na płęć piękną daleko jest większy od podaży. Kobiet w ogóle w Ameryce jest mało, w nowo zaludniających się zaś okolicach tak mało, że zaledwie jedna na dwudziestu lub trzydziestu mężczyzn przypada. Tym tłumaczy się, że nawet nieokrzescani i pozbawieni wszelkiej ogłady ludzie obchodzą się tu z kobietą jak z czym szklanym.²³

Przesadnie i bardzo żartobliwie mówił o tym, jak Amerykanki rozpieszczane są przez mężczyzn. „Nigdzie może na świecie nie jest tak wygodnie kobiecie, jak w Ameryce. Prawodawstwo ją kokietuje, obyczaj daje jej wolność, opinia osłania ją nawet wtedy, kiedy broi, mężczyzna ją rozpieszcza. (...) Może dlatego kobieta jest tu po trochu zepsutym dzieckiem”²⁴. W innym zaś miejscu znowu pisze, że rodowity Amerykanin jest idealnym mężem, bowiem dobrze traktuje kobietę, którą otacza szacunkiem i stwarza jej ognisko domowe. Szacunek ten dla kobiet zdaje się tkwić głęboko we krwi tej rasy, sam zaś w sobie tak jest bijący w oczy i potężny, że udziela się nawet emigrantom, Niemcom i Irlandczykom, którzy w „Deutschlandzie” i „Irishlandzie” inaczej na te stosunki patrzeć przywykli²⁵. Naturalnie pisarz przesadzał z opisami znakomitego położenia kobiet amerykańskich i ich traktowania w świecie „dżentelmeńskich kowbojów”. Może też trochę pokpiwał z tego.

W innym bowiem miejscu Sienkiewicz podważał opinie o emancypacji Amerykanek, pisząc tak: „W Europie powszechne jest mniemanie, jakoby emancypacja kobiet nigdzie nie znajdowała takiego urzeczywistnienia w praktyce, jak w Stanach Zjednoczonych. Ja sam byłem pewien, że znajdę tu mnóstwo kobiet doktorów, adwokatów, urzędników, nawet duchownych; że przynajmniej spotkam ich wiele poświęcających się poważnym naukowym badaniom; niechby wreszcie bawiących się tylko w pozory emancypacji, które mimo swych śmiesznych i ekscentrycznych form zdradzają zawsze jakiś prąd ogólny. Tymczasem rzeczy mają się inaczej. Nauczanie elementarne jest tu istotnie przeważnie w rękach niewiast, które na tym polu oddają nieobliczone usługi społeczeństwu, a jeśli przez emancypację będziemy rozumieć wyższe specjalne kształcenie się kobiet i udział w obowiązkach publicznych spełnianych gdzie indziej przez mężczyzn, to można powiedzieć, że mniej tu zrobiono pod

²³ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1956, s. 83.

²⁴ Tamże, s. 155.

²⁵ Tamże, s. 279.

tym względem niż w Europie”²⁶. W każdym bądź razie felietonista uszczypliwie i kategorycznie stwierdzi: „Słowem, nigdzie nie spotykam tu takiego udziału kobiet w obowiązkach męskich, który by zasługiwał na ów rozgłos i na owo pojęcie o emancypacji w Ameryce, jakie co krok napotykaemy u nas w książkach poświęconych sprawie kobiecej i w ulotnych artykułkach dziennikarskich i broszurowych zatytułowanych: Słówko w sprawie kobiecej, Kilka słów, Jeszcze słówko albo w rozmaitych Ziarnkach społecznych, których, mówiąc nawiasem, nikt dziobać nie chce”²⁷.

Pozwoliłam sobie przytoczyć te fragmenty z Sienkiewicza, bowiem jego piarstwo w niemałym stopniu ukształtowało wyobrażenia o Ameryce. W kolejnych dekadach Stany Zjednoczone uległy poważnym przeobrażeniom, a Amerykanki ugruntowały swoją pozycję w społeczeństwie, coraz aktywniej biorąc udział w życiu publicznym. Znajdowało to także swoje odzwierciedlenie na łamach „Steru”, choć gwoli ścisłości warto zaznaczyć, że nie wszystkie informacje były sprawdzone i w pełni wiarygodne.

Róża Nusbaumowa pisała w „Sterze” o kolegiach żeńskich w Stanach Zjednoczonych, powołując się na dostępne wówczas informacje z USA. Istniało wówczas 179 kolegiów żeńskich, gdzie nauki pobierało blisko 25 tys. dziewcząt. Z uznaniem wyrażała się o tych uczelniach, między innymi Wellesley, także Bryn Mawr²⁸, znanych już wtedy i zyskujących z czasem na prestiżu.

W „Sterze” kilkakrotnie pisano o Kongresie Kobiet w Berlinie, zwracając uwagę na wystąpienie zasłużonej działaczki amerykańskiej, adwokatki z Waszyngtonu – Belvy Lockwood (prawidłowo: Belvy). Była ona oddaną rzeczniczką ruchu kobiecego walczącego o pełne prawa obywatelskie rodaczek (tylko w Wyoming i Colorado Amerykanki korzystały wówczas z praw wyborczych). Udzielała się również w ruchu pacyfistycznym i brała udział w Międzynarodowym Kongresie Pokoju w Londynie w 1890 roku. Nie bez satysfakcji pisano również, że w 1892 roku była ona brana pod uwagę jako kandydatka do... Białego Domu²⁹. Ta ostatnia uwaga była mocno przesadzona, choć istotnie Lockwood zebrała kilkadziesiąt tysięcy podpisów osób ją popierających.

Na Kongres kobiet w Berlinie przybyła także Frances Graham, która wystąpiła z referatem na temat położenia kobiet w USA. Posługując się danymi statystycznymi z ostatnich dekad XIX wieku, wykazała systematyczny wzrost

²⁶ Tamże, s. 150-151.

²⁷ Tamże, s. 152-153.

²⁸ R. Nusbaumowa, *Kolegia żeńskie w Ameryce*, „Ster”, nr 18 (25 sierpnia 1896), s. 277- 281.

²⁹ *Międzynarodowy kongres w Berlinie dla prac i usiłowań kobiecych*, „Ster”, R. II, nr 2 (25 grudnia 1896), s. 27.

zatrudnienia Amerykanek. W 1890 spośród blisko 30,6 mln rodaczek ponad 3,9 mln pracowała zawodowo, głównie w rzemiośle, fabrykach i przemyśle oraz jako służba domowa. W porównaniu z 1880 był to wzrost o 47%. Jak podawała amerykańska delegatka, kobiety sięgały też coraz częściej do mniej oczywistych profesji. I tak: „Kaznodziejstwem zajmowało się 1235 kobiet, 888 literaturą i dziennikarstwem, 208 adwokaturą, 735 były profesorkami, 4555 doktorkami, 337 dentystkami, 219 prowadziło księgarnie nakładowe, 25000 trudniło się handlem, 306 wynalazkami, oraz rysowaniem wzorów, 34 517 nauczaniem muzyki, a 4875 pozostawało w służbie rządowej”³⁰. W 1892 w amerykańskich uniwersytetach – jak podała Amerykanka – studiowało ponad 140 tys. studentek, a do kolegów w 1894 uczęszczało blisko 23 tys. dziewcząt³¹. Dane te, nawet jeśli nie są zbyt dokładne, pokazują pewną tendencję, a więc wzrost zatrudnienia Amerykanek, śmiało wkraczających do coraz to nowych zawodów, a zwłaszcza na uniwersytety.

„Ster” niejednokrotnie odwoływał się właśnie do przykładów z Ameryki i postępującej, widocznej emancypacji Amerykanek, które zdobywały coraz to nowe pola własnej aktywności zawodowej i działalności publicznej. W jednym z numerów pisma podano szybko wzrastającą liczbę stenografek w USA, która osiągnęła, wedle ówczesnego spisu statystycznego, 118 tysięcy. Odnotowano też fakt, że w stanie Luizjana pierwsza kobieta Murzynka została doktorem medycyny³², a w Waszyngtonie zapowiedziano powołanie katolickiego uniwersytetu dla kobiet³³. Podawano też inne budujące przykłady kobiecych karier, na przykład to, że w Paryżu doktorat z matematyki zrobiła Amerykanka. Jej rodaczka w stanie Nowy Jork mianowana została „lekarzem miejskim do szczepienia ospy”, a jeszcze inna pełniła „obowiązki lekarza kolejowego” w małej mieścinie Hope³⁴.

Emancypacja Amerykanek służyła często jako dobry przykład i swego rodzaju zachęta czy wzór do naśladowania. Wzmiankowano, że najwcześniej właśnie w Stanach Zjednoczonych kobiety uzyskały dostęp do studiów uniwersyteckich, bo już w 1833 roku. Z czasem też, acz powoli, zaczęły z tego prawa korzystać. Blisko 60 tysięcy Amerykanek – wg ówczesnych statystyk – miało wykształcenie wyższe. W roku 1861 Francja także otworzyła uniwersyteckie podwoje dla kobiet, a w kolejnych dekadach także wiele innych państw, w tym

³⁰ Tamże, s. 28.

³¹ Tamże, s. 28.

³² „Ster”, R. II, nr 16 (25 lipca 1897), s. 238.

³³ „Ster”, R. II, nr 18 (25 sierpnia 1897), s. 353.

³⁴ „Ster”, R. II, nr 19 (10 września 1897), s. 270.

Szwajcaria, Dania, Szwecja, Finlandia, Holandia, Belgia, Włochy. Walka Niemiec o uzyskanie tych praw – jak informowano – spotkała się z oporem kadry uniwersyteckiej. Na Węgrzech takie prawo kobiety uzyskały w 1895 roku, a od października 1897 miały być dopuszczone do studiowania na uniwersytetach także w Austrii³⁵.

Wydaje się, że tego rodzaju informacje w „Sterze” były szczególnie mile widziane. Zachęcały Polki do edukacji i sięgania po wykształcenie wyższe. Nieprzypadkowo bowiem pierwsze rodaczki, które zdobywały szlify uniwersyteckie, robiły to na uczelniach Europy Zachodniej. Niezwykła kariera przyszłej noblistki, Marii Skłodowskiej-Curie, jest doskonałym tego przykładem. W Galicji zaś, jak to wynika z życzeń noworocznych redakcji, pisano tak:

Obyśmy doczekały się otwarcia gimnazjum dla kobiet z zapisu p. Przedzrymirskiej, rozpoczęcia kursów rolniczych dla kobiet w Horodence, założenia dla nich szkoły gospodarczej, wstępu do szkoły sztuk pięknych i auli uniwersyteckich. Spełnienie tych życzeń jednak, jak w ogóle rozwój prac i polepszenie bytu kobiet, zależy w znacznej mierze od ich własnej inicjatywy i solidarności. Tej solidarności więc i inicjatywy życzymy wam serdecznie, i będziemy szczęśliwe, jeśli pismo nasze zdoła być łącznikiem między kobietami pokrewnych myśli i dążeń.³⁶

„Ster” odnotował śmierć amerykańskiej pisarki, Harriet Elizabeth Beecher-Stowe, która – jak podano – zmarła 2 lipca 1896 roku w Nowym Jorku. Ta sędziwa, 84-letnia autorka powszechnie znanej również w Europie *Chaty wuja Toma*, jak podkreślano, od dawna już zasłużyła na uznanie nie tylko rodaków. Pisarka już podczas wizyty w Europie w 1853 roku była owacyjnie przyjmowana, bowiem w jej powieści dostrzegano „potęgę poczucia sprawiedliwości i współczucie dla cierpiących”. Książka ta przyniosła jej zasłużoną sławę i stała się dziełem „pomnikowym, hasłem wstrząsającym narodem całym, pochodnią, która zapaliła wojnę nie o terytoryalne nabytki i pieniężne korzyści, lecz o podniosłą ideę zniesienia niewolnictwa”³⁷. Składano w ten sposób hołd wielkiej kobiecie, która swoim pisarstwem i postawą życiową przyczyniła się do „ważnego postępu ludzkości na drodze do sprawiedliwości i dobra”³⁸.

³⁵ „Ster”, R. II, nr 11 (10 maja 1897), s. 173-174.

³⁶ *Nasze życzenia*, „Ster”, nr 3 (10 stycznia 1896), s. 1. W kolejnym numerze pisano, że po blisko 14 latach Rada miasta Lwowa powróciła do projektu gimnazjum dla dziewcząt.

³⁷ *Harriet Beecher-Stowe*, „Ster”, nr 15 (10 lipca 1896), s. 229. Przypomniano, że książka Beecher-Stowe była tłumaczona na wiele języków europejskich. Były też jej dwa polskie tłumaczenia.

³⁸ Tamże, s. 230.

W kronikarskim zapisie „Z dzisiejszej doby” skrupulatnie informowano czytelników o rozmaitych sukcesach kobiet w różnych krajach, ich karierach zawodowych, często naukowych. Niejednokrotnie zamieszczano wzmianki, że w którymś z państw niewiasta po raz pierwszy otrzymała dyplom z jakiejś dziedziny czy objęła ważną posadę, choćby stanowisko naczelnika stacji kolejowej w Walii, czy została pierwszą adwokatką w Meksyku. Z wielką satysfakcją odnotowywano sukcesy rodaczek, na przykład fakt, że Bronisława Guttman z Warszawy ukończyła z wyróżnieniem na Politechnice w Zurichu bakteriologię, a Józefa Joteyko otrzymała stopień doktora medycyny na wydziale medycznym w Paryżu. Jej rozprawa została potem nagrodzona, co było wielkim sukcesem³⁹. Cieszono się z sukcesów kształconej w Bazylei, a potem pracującej na uniwersytecie Humboldta, dr Zofii Daszyńskiej, która również gościła jako autorka na łamach „Steru”.

Warto jeszcze wspomnieć o interesującym szkicu obyczajowym Janiny Prus, która pisała o zarabkowaniu młodych, niezamożnych Amerykanek, głównie z farmerskiego Zachodu. Zarabiały one w ten sposób na studia, bo chciały być bardziej samodzielne, bądź dorównać wykształceniem swoim partnerom życiowym. Podejmowały się rozmaitych prac, często w trakcie wakacji. Jak pisała autorka:

Kuchnia, zmywanie statków, podłóg i okien, jednym słowem cięższe roboty, wykonywane są przez służbę, ale studentki, które się zapisały do robót drugorzędnych, nakrywają do stołu, odkurzają meble, myją i wycierają szkło i srebra, obierają i czyszczą warzywa, i przygotowują liczne puddingi...⁴⁰

I dalej dodawała:

Jeden z dzienników amerykańskich wydrukował niedawno list narzekań pisany jakoby przez młodą służącą irlandkę, członka stowarzyszenia usług irlandzkich, poszukujących pracy. Utyskuje ona, że niezadługo służące nie będą mogły zupełnie znaleźć zajęcia w lecie; z powodu konkurencji z legionem młodych studentek, które „grasują” po wsiach i miastach, uprawiając sztukę kucharską, i wykonując wszelkie roboty domowe zgodnie z wymaganiami higieny i nauki, co jest niesłychanym nowatorstwem i grozi zupełną zagładą dawnych nawyków i zwyczajów⁴¹.

Chyba nawet autorka nie do końca przekonana była o zasadności takich poczyniań Amerykanek, skoro tekst zamknęła konstatacją: „co kraj to obyczaj”.

³⁹ „Ster”, nr 18 (25 sierpnia 1896), s. 288; R. II, nr 5 (10 lutego 1897), s. 78.

⁴⁰ J. Prus, *Wiedza za pracę*, „Ster”, nr 17 (10 sierpnia 1896), s. 263.

⁴¹ Tamże, s. 264.

Jakże osobliwa i skłaniająca do refleksji wydaje się informacja podana 17 marca 2011 (!) w wiadomościach telewizyjnych, a mianowicie to, że uczelnia w Olsztynie otwiera... kształcenie guwernantek. Z lakonicznej informacji wynikało, że w wielu miastach polskich jest to poszukiwana umiejętność (profesja?), całkiem niezłe płatna (co najmniej 1,5 tys. zł miesięcznie). Ale wykwalifikowana guwernantka, ze znajomością języków i umiejętnością gry na fortepianie... może miesięcznie zarobić nawet 10 tys. zł. Podkładem ilustracyjnym do tych informacji były sceny z filmu *Trędowata*. Jak wiadomo, jedną z pierwszych i szeroko dostępnych profesji dla kobiet... była właśnie posada guwernantki. Do innych prac, choćby biurowych, w kantorach czy w rzemiośle, dopuszczano niewiasty bardzo niechętnie i stopniowo.

Numer 20 „Steru” z 1896 roku rozpoczynał się nietypowo, bowiem na stronie pierwszej redakcja poinformowała o pozyskaniu prac kolejnych autorów, chociażby Chmielowskiego, Orzeszkowej, Kasprówicza, Konopnickiej. Zapowiedziano również, że prenumeratorzy „Steru” uzyskają specjalną stawkę zmniejszonego abonamentu „Przeglądu Literackiego”, „Ogrodnika Polskiego” oraz „Przewodnika Ogrodniczego”⁴². Jak widać, redakcja próbowała zapobiec problemom finansowym, a zarazem żywo reagowała na potrzeby czytelnicze. Starła się także – poprzez listy do i z redakcji oraz rozsyłane zapytania i kwestionariusze – utrzymywać kontakt z czytelniczkami. W odpowiedzi na ich prośby zapowiadano, że w przyszłości pismo będzie zamieszczać więcej artykułów teoretycznych oraz rozszerzy „dział sprawozdawczy z działalności kobiecej za granicą”. Międzynarodowy ruch kobiecy, organizujący się z coraz większym rozmachem i zyskujący szerszy rozgłos, był uważnie obserwowany przez Polki. Pismo od początku starało się informować czytelniczki o tych sprawach, które budziły ich żywe zainteresowanie. Rodaczki szukały w ruchu sufrażystek inspiracji, zachęty, a czasem wsparcia dla swojej aktywności. Starano się wszak przede wszystkim odnosić się i pisać o problemach nurtujących Polki.

W jednym z tekstów (na marginesie książki Zygmunta Kaczkowskiego o kobietach) Kuczalska-Reinschmit konkludowała, że „dążenie kobiet naszych do wiedzy i pracy samodzielnej, nie jest naśladownictwem zachodu, ale naturalnem dążeniem do żywiołu, który jest dla niej tem, „czem woda dla ryby, a powietrze dla ptaka”. Dążeń więc tych, ani powstrzymać, ani im przeciwdziałać nie można, lecz przeciwnie dopomagać i kierować nimi należy, by nie zmyliły drogi”⁴³.

⁴² „Ster”, nr 20 (25 września 1896), s. 305.

⁴³ Kaczkowski o kobietach, „Ster”, nr 21 (10 października 1896), s. 325.

Po roku istnienia pisma redakcja pisała tak:

Numer dzisiejszy kończy pierwszy rok istnienia „Steru”. Rok najtrudniejszy, rok próby. Nie do nas należy sąd o tem, o ile i w czym, udało nam się wypełnić postawione sobie zadanie. Czujemy raczej, jak wiele jeszcze pozostaje nam do zrobienia w uregulowaniu rubryk i rozszerzeniu współpracownictwa w różnych kierunkach.

Nie mogąc odrazu, we wszystkich działach rozwinąć pisma tak, jak pragniemy uczynić to w przyszłości, mamy jednak przeświadczenie, iż w kierunku obranym wytrwaliśmy jednolicie.

A że kierunek ten był odpowiedni potrzebie, świadczy nie tylko ciągle wzrastająca liczba prenumeratorek i prenumeratorów, ale i chętne współpracownictwo naszych pierwszorzędnych piór, które nie wahały się poprzeć powagą swego imienia początkujący dwutygodnik, oraz przychylność okazana nam przez ogół prasy.⁴⁴

Następnie podkreślano, że „Ster” nie był pismem „jedynie dla kobiet”. Jego celem było zajmowanie się zwłaszcza pracą kobiet, która „obchodzi i obchodzić musi coraz żywiej ojców, mężów, braci, w czasach, gdy zatrudnia ona parlamenty, rządy i uczone akademie”⁴⁵. Zapowiadano więc dalsze działania w tym samym kierunku, poszerzenie grona współpracowników, zamieszczanie dodatku powieściowego z literatury obcych. Deklarowano też rozbudowanie niektórych rubryk (tu: „Praca zawodowa kobiet”), a także prowadzenie poradnika zawodowego dla kobiet. Na koniec podkreślano też, że wszelkie ulepszenia „Steru” zależały w znacznej mierze od poparcia czytelników, a więc informacji od nich, artykułów i korespondencji oraz odpowiedzi na kwestionariusze i wszelkie pytania, które dotyczyłyby spraw najpilniejszych i najważniejszych. Zachęcano więc do dalszej żywej współpracy. Wyrażano też przeświadczenie, że pismo zdążyło w należytych kierunkach, choć było wiele do zrobienia w kwestiach ważnych⁴⁶.

W kolejnych numerach widoczne stają się narastające problemy redakcyjne i organizacyjne oraz finansowe pisma. „Ster” jakby tracił impet, choć redakcja starała się zachować jego profil i wzbogacać wachlarz tematyczny. Pojawiały się nadal informacje ze świata, między innymi wzmianki o Czesko-Słowiańskim Kongresie Kobiet (maj 1897)⁴⁷, o Międzynarodowym Kongresie Kobięcym w Brukseli⁴⁸. Opublikowano też interesującą korespondencję z Mediolanu na

⁴⁴ „Ster”, nr 24 (24 listopada 1896), s. 384.

⁴⁵ Tamże, s. 384.

⁴⁶ Tamże, s. 384.

⁴⁷ „Ster”, R. II, nr 12 (25 maja 1897), s. 179-180.

⁴⁸ „Ster”, R. II, nr 16 (25 lipca 1897), s. 238; nr 18 (25 sierpnia 1897), s. 252-253; nr 19 (10 września 1897), s. 265-266.

temat dążenia Włoszek do „sprawiedliwych płac”⁴⁹. Pisano również o wielkim ówczesnym problemie, tj. o niecnym międzynarodowym procederze handlu kobietami, w sidła którego wpadały również Polki⁵⁰.

W ramach dyskusji nad poszerzaniem aktywności kobiet na różnych polach i w coraz nowych zawodach głos kilkakrotnie zabierał radca szkolny, dr Bronisław Trzaskowski. Warto zwrócić uwagę na jego tekst *Wojna a kobieta*, w którym pisał o udziale również płci pięknej we wszystkich wcześniejszych konfliktach. Posłużył się także przykładem amerykańskiej wojny secesyjnej (aczkolwiek błędnie nazwał ją sukcesyjną), w której kobiety uczestniczyły na wielką skalę, przede wszystkim jako sanitariuszki i pomocnice w opatrywaniu rannych na polach bitew i w szpitalach oraz w prowadzeniu kantyn⁵¹. W tej wojnie totalnej długo nieoceniona była faktyczna rola Amerykanek, które zastępowały często mężczyzn w prowadzeniu gospodarstwa domowego i farm, a na Południu – plantacji. Jak wiadomo, niewiele wcześniej zrodziła się idea pielęgniarstwa i Czerwonego Krzyża, a legendarna potem Brytyjka – Florence Nightingale, odegrała w tym ruchu szczególnie doniosłą rolę. Bronisław Trzaskowski podsumował to w ten sposób:

I tak stały się kobiety niezbędną potęgą w wojnie – nie dla zadawania ran, ale dla ich leczenia. Tym sposobem łagodzą one przekleństwo wojny i dźwigają się same coraz skuteczniej z własnych cierpień wojennych do najpiękniejszych, bo prawdziwie humanitarnych czynów wojennych.⁵²

Na koniec pozwolę zwrócić uwagę na ciekawe teksty wzmiankowanej wcześniej dr Zofii Daszyńskiej, które – jak się miało okazać – opublikowane zostały w ostatnich numerach pisma ukazującego się we Lwowie. Ta znana emantypantka, ekonomistka, socjolożka zajmowała się przede wszystkim historią gospodarczą i demografią. Zamieściła interesujące artykuły na temat *Przeludnienia wśród kobiet*, w których analizą objęła dane demograficzne uwzględniając strukturę płci. Swoje uwagi zogniskowała na krajach Europy i Stanach Zjednoczonych.

W Europie – jak podawała – na 1000 mężczyzn przypadały 1024 kobiety, choć widoczne było zróżnicowanie w poszczególnych krajach (na przykład w krajach południowych przeważali mężczyźni; a w Austro-Węgrzech też zauważalne było zróżnicowanie w różnych częściach monarchii). Ale w Stanach

⁴⁹ „Ster”, R. II, nr 12 (25 maja 1897), s. 182.

⁵⁰ „Ster”, R. II, nr 15 (10 lipca 1897), s. 230.

⁵¹ „Ster”, R. II, nr 10 (25 kwietnia 1897), s. 147-148 ; nr 11 (10 maja 1897), s. 162-164.

⁵² B. Trzaskowski, *Wojna a kobieta*, „Ster”, R. II, nr 11 (10 maja 1897), s. 164.

Zjednoczonych tendencja była odwrotna, bowiem na 1000 mężczyzn przypadły tylko 953 kobiety, choć na Wybrzeżu Wschodnim i w dużych metropoliach kobiety stanowiły większość mieszkańców. Autorka też zwracała uwagę na emigrację, która tylko częściowo rozwiązywała problem „nadwyżki” siły roboczej kobiet w Europie. Jak wykazały jej badania, także w emigracji do Stanów Zjednoczonych przeważali nadal mężczyźni (na 100 dorosłych osób przypadało 60 mężczyzn i 40 kobiet)⁵³.

Z każdym miesiącem pogarszała się sytuacja finansowa „Steru” i piętrzyły się rozmaite trudności związane z jego funkcjonowaniem. W ten sposób po dwu latach istnienia przerwana została egzystencja tego bardzo ciekawego i twórczego pisma, które tak obficie korzystało z doświadczeń międzynarodowego ruchu kobiecego, zwłaszcza brytyjskiego i amerykańskiego. Polki, zachęczone sukcesami ruchu zagranicznych sufrażystek, podjęły walkę o równe prawa wyborcze oraz usilne zabiegi na rzecz równości, zwłaszcza w dostępie do edukacji. „Ster”, jego niezwykła redaktorka i cały zespół miały w tym znaczący udział. Pismo odrodzi się w wiele lat później w Warszawie⁵⁴, a jego redakcja będzie obficie korzystać z bogatych doświadczeń z lat lwowskich.

⁵³ „Ster”, R. II, nr 23 (10 listopada 1897), s. 323-326; nr 24 (25 listopada 1897), s. 337-338.

⁵⁴ Warto zwrócić uwagę na tekst Katarzyny Dormus, *Warszawski „Ster” (1907-1914) i jego program wychowawczy*, „Rozprawy z dziejów oświaty”, t. XL, 2000, s. 87-102.